

Tomaszewski, Jerzy

Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie środkowej i na Bałkanach

Przegląd Historyczny 76/4, 795-818

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY TOMASZEWSKI

Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie środkowej i na Bałkanach

Badacz polskiej polityki zagranicznej po przewrocie majowym staje wobec przeszkody nieznanej w wielu innych krajach — braku dokumentów wyjaśniających jej przesłanki oraz wytyczne. To prawda, że dysponujemy wieloma przemówieniami ministrów spraw zagranicznych, zwłaszcza na terenie parlamentu, ich wywiadami, a nawet wspomnieniami Józefa Becka. Przemówienia publiczne są wprawdzie dokumentami cennymi, lecz nie zawsze służą do ujawnienia rzeczywistych poglądów i zamierzeń. Wspomnienia Becka powstawały w warunkach szczególnych, służąc w intencjach autora apologii jego polityki.

Nie lekceważę też licznych wspomnień pracowników polskiej służby zagranicznej, ani też dokumentów; publikowano je w kraju i na emigracji, zaś autorom i wydawcom należy się wdzięczność oraz uznanie. Te jednak źródła — podobnie jak obfite, choć przetrzebione podczas wojny zbiory polskich archiwów — dostarczają nam przede wszystkim informacji o tym, co robiono, jaka była taktyka działania, natomiast nie wyjaśniają nam koncepcji strategicznych.

Podstawową trudnością okazuje się system kierowania polską polityką zagraniczną. Po zamachu majowym jej nici spoczywały w rękach marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie miał on zwyczaju wtajemniczania współpracowników, a raczej podwładnych, w swe poufne zamierzenia, lecz komunikował decyzje i wyjaśniał to, co uważał za doraźnie niezbędne. Są przesłanki, by sądzić, iż także minister spraw zagranicznych August Zaleski nie był informowany o wszystkich zamierzeniach Komendanta, który za jego plecami wydawał polecenia, nie zawsze w pełni zgodne z działaniami oficjalnej dyplomacji.

Najbliżej wtajemniczonym był pułkownik Józef Beck, który, przejął po Zaleskim kierownictwo MSZ. Wzorem swego zwierzchnika również on otaczał się tajemniczością i nie miał zwyczaju wyjaśniać otoczeniu swych koncepcji.

W rezerwacji historyk musi dziś pracować rekonstruując idee przewodnie polskiej polityki zagranicznej na podstawie częściowych przekazów źródłowych. Wprawdzie jest ich wiele, wprawdzie wspomnienia niektórych dyplomatów i konsulów (a było wśród nich niemało ludzi o dużej inteligencji i wiedzy fachowej), komentujących swą działalność, dostarczają cennego materiału, lecz zawsze pozostaje jakaś doza niepewności i wątpliwości. Być może bowiem dostrzegamy jedynie szczyt góry lodowej, a interpretacje autorów wspomnień są tylko kontynuacją i odbiciem dyskusji z lat międzywojennych.

Z tych względów sądzę, że publikowany niżej dokument zasługuje na szczególną uwagę. Nie stanowi on wprawdzie sensacji dla — niezbyt lic-

nego — grona specjalistów zajmujących się dyplomacją Drugiej Rzeczypospolitej, lecz pozostaje nieznanym szerszemu ogółowi historyków.

Jest to maszynopis wykładu, zatytułowany „Zasady polityki polskiej w Europie środkowej i na Bałkanach”. Z treści wnosić można, iż wygłoszono również inne wykłady; ich tekstów jednak nie odnalazłem. Być może znajdują się w innych teczkach, a może nawet nie zostały napisane w tak systematycznej postaci, lecz tylko wygłoszone z notatek i pamięci.

Zastanowienia wymaga kwestia, czy wykład ten nie odbył się w ramach cyklu zorganizowanego przez Rodzinę Urzędniczą MSZ, którego celem było zapoznanie żon polskich dyptomatów z problemami polityki zagranicznej i wewnętrznej oraz z obyczajem dyplomatycznym (przypuszczenie to wypowiedział A. G a r l i c k i, któremu zawdzięczam zapoznanie się z publikacją: „Wykłady kursu Rodziny Urzędniczej MSZ (z 1935 roku)”, na prawach rękopisu, Warszawa 1937, Komitet Propagandy przy MSZ. Na rzecz takiej hipotezy przemawia to, że wykłady na kursie wygłaszali doświadczeni specjaliści (m.in. Apoloniusz Zarychta, Henryk Mościcki, Michał Lubiński, Walery Goetel, Stanisław Schimitzek); obejmowały m.in. wybrane kluczowe problemy polskiej polityki zagranicznej, a sposób ujęcia świadczył, iż nie służyły celom doraźnej propagandy. Wśród opublikowanych wykładów brak tekstu dotyczącego Europy środkowej i południowo-wschodniej, a więc zachowany w archiwum maszynopis mógł być z nieznanymi względów pominięty w druku.

Przeciwko temu przemawiają jednak istotne argumenty: 1. wykłady Rodziny Urzędniczej odbywały się w 1935 r., publikowany tutaj tekst jest wcześniejszy; 2. we wstępie do cytowanej książki zaznaczono tylko pominięcie wprowadzającego wykładu Józefa Becka, brak zaś wzmianki o innych opuszczeniach; 3. objętość publikowanego dokumentu znacznie przekracza rozmiary wykładów kursu Rodziny Urzędniczej. Sądzę, że przemawia to przeciwko domysłowi, iż tekst niniejszy łączy się z wykładami z 1935 r., lecz sprawę trudno uznać za definitywnie rozstrzygniętą.

Zachowana kopia nie nosi nazwiska autora. Nie wydaje się, by mógł być nim Beck. Jego przemówienia były utrzymane w odmiennej konwencji literackiej; przede wszystkim wydaje się mało prawdopodobne, by nie odwoływał się do Piłsudskiego i nie wspominał o własnej osobie. Tekst jest natomiast doskonale anonimowy; dotrzyma się jedynie gruntowną wiedzę autora w dziedzinie polityki środkowo-europejskiej, natomiast brakuje mu równej kompetencji w sprawach bałkańskich. Być może, analiza stylu i treści artykułów poświęconych polskiej polityce publikowanych w latach trzydziestych pozwoliłaby ustalić nazwisko. W każdym razie autorem był człowiek nie tylko kompetentny, ale także doskonale zorientowany w tajnikach polskiej polityki zagranicznej, a więc ktoś z kierowniczych pracowników polskiego MSZ.

Przybliżoną datę wygłoszenia referatu ustalić jest stosunkowo łatwo, na podstawie paru wzmianek w tekście, zapewne na początek października 1934 r. Ten fakt, wraz ze stwierdzeniem, iż celem referatu było „przedstawienie zasadniczych wytycznych naszej polityki” pozwala na snuć dość prawdopodobnych przypuszczeń o okolicznościach, w jakich doszło do opracowania referatów oraz o ich przeznaczeniu. W latach 1932—1934 następowały gwałtowne zwroty polskiej polityki zagranicznej, a wreszcie jej ustabilizowanie na podstawie układu o nieagresji z ZSRR oraz deklaracji o niestosowaniu siły z Niemcami. W pierwszej połowie 1933 r. był moment, gdy — ku zdumieniu wielu pracowników pałacu przy ul. Wierzbowej — Beck nakazał przygotować się do wizyty w Pradze; wkrótce ją

jednak odwołano. Był moment nagłego zaostrzenia stosunków z Niemcami na tle sytuacji w Gdańsku, a wkrótce po tym politycy i dyplomaci obu krajów nawiązali rozmowy, uwieńczone wspomnianą już deklaracją, podpisaną w styczniu 1934 r. Wszystko to mogło wywołać dezorientację nawet doświadczonych dyplomatów. Tymczasem dezorientacja we własnych szeregach, zwłaszcza w obliczu daleko sięgających planów strategicznych, mogła okazać się szkodliwa. Krótco przed podpisaniem deklaracji polsko-niemieckiej, podczas rozmowy w Genewie z Edwardem Benešem, Beck zapowiedział podjęcie aktywnej polityki w kierunku „na południe od Karpat”; jak się zdaje, plany już istniały. Należało więc wyjaśnić rzeczywisty sens polskiej polityki zagranicznej ludziom, którzy mieli ją realizować. Jeśli takie były okoliczności powstania referatu, jego wartość źródłową należy ocenić wysoko. Wyjaśnia on bowiem przesłanki, które powodowały ustalenie takich, a nie innych koncepcji strategicznych oraz istotę tychże koncepcji w Europie Środkowej i na Bałkanach.

Współczesny czytelnik zauważyć może w tym referacie pewne złudzenia, opinie przekreślone przez późniejszy bieg wydarzeń, a nawet wewnętrzne sprzeczności. Złudzeniem były rachuby, iż Polska zdoła zwalczyć konkurencję przemysłu państw przemysłowych na rynkach krajów trzecich, że znajdzie się miejsce dla wywozu polskich produktów rolnych na Bałkany, że mniejsze państwa zaakceptują gospodarczą ekspansję naszego kraju. Dziwi wysoka ocena roli chłopów w polityce rumuńskiej, której przeczy następująca w kolejnym fragmencie analiza realiów Rumunii. Oczywiście niechęć do koncepcji „czesochłowakizmu” koliduje z sympatią dla — o wiele bardziej sztucznej — idei „jugosłowianizmu”.

Z tym łączą się widoczne w referacie sympatie i antypatie autora. Dodatknią ocenę uzyskały na ogół nurty prawicowe, odrzucające demokratyczne metody sprawowania władzy. Z jednym zastrzeżeniem — o ile nie sympatyzowały z hitleryzmem. Sympatie i uprzedzenia, podobnie jak złudzenia — najważniejsze z nich, to wizja mocarstwowej roli Polski — pozwalają nam tym głębiej wnikać w słabości oraz mocne strony polskiej polityki zagranicznej lat trzydziestych. Były one przecież przesłankami podejmowania decyzji.

Dokument przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych, zespół MSZ 5205, k. 221—259. Jest to kopia maszynopisu z nielicznymi odręcznymi poprawkami. Publikuję tekst w całości, usuwając bez zaznaczenia omyłki literowe i unowocześniając ortografię.

U w a g i w s t ę p n e. Rozpoczynając mój wykład, pragnę zaznaczyć, że nie jest moim zadaniem kreślenie zarysu stosunków polskich z państwami Europy środkowej i Bałkanów jedynie pod kątem chwili obecnej. Będę się starał przede wszystkim o przedstawienie zasadniczych wytycznych naszej polityki w tej części Europy, pamiętając o tym, że wyrosły one na podłożu naszych doświadczeń dziejowych, a w zasięgu swoim na przyszłość wykraczają daleko poza dobę dzisiejszą.

Jeżeli poddamy analizie mapę Europy Środkowej, uderzy nas wówczas jedno. Nie tylko kraj nasz znajduje się w tej szczególnej sytuacji wynikającej z położenia Polski między dwoma wielkimi kompleksami państwowymi: Niemcami a Rosją, kompleksami, które z natury rzeczy, siłą swej wewnętrznej dynamiki muszą zmierzać do wciągnięcia na orbitę swych wpływów otaczające je narody po to, aby je następnie sobie podporządkować.

W tej części Europy w podobnej sytuacji znajdujemy cały szereg innych państw: średnich i mniejszych. Tworzą one jak gdyby szeroki pas rozciągający się między Morzem Bałtyckim z jednej strony a morzami Czarnym i Śródziemnym z drugiej.

Nie wspominając o państwach bałtyckich, jako o temacie oddzielnego wykładu, mam tu przede wszystkim na myśli naszych południowych sąsiadów Rumunię i Czechosłowację, a dalej Węgry i Jugosławię oraz Turcję i pomniejsze państwa bałkańskie.

Państwa te na południo-zachodzie ujęte są już nie tylko klamrą niemiecką, ale ciążą nad nimi także imperialistyczne dążenia Włoch. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, iż albo graniczą one bezpośrednio tylko z jednym ze wspomnianych powyżej wielkich mocarstw, albo nawet, jak w wypadku Grecji, nie mają z nimi wspólnych granic.

Niewątpliwie najbardziej świadoma tej sytuacji jest Polska. Stąd też płynnie to przeświadczenie tak u nas powszechne, że istnieć możemy tylko jako mocarstwo, i to takie^a mocarstwo, które potrafi zapewnić sobie warunki swobodnego rozwoju, stwarzając wokół siebie atmosferę ładu i porządku.

My bowiem tylko jesteśmy w tym położeniu, że kleszcze rosyjsko-niemieckie pokrywają się z naszymi liniami granicznymi na zachodzie i na wschodzie. I historia wie tylko o jednym wypadku, gdy się te kleszcze zamknęły nad żywym organizmem narodu, a mianowicie nad Polską. Mamy więc pełną świadomość tych niebezpieczeństw, które mogą zawsze wyniknąć na tle przedstawionej powyżej sytuacji.

Musimy więc, chcąc nie chcąc, stać się jak gdyby drogowskazem dla tych państw, i wykazywać im jak ważne jest wytworzenie takich warunków, aby wpływy wielkich mocarstw były w miarę możliwości zneutralizowane i aby te państwa uzyskały swobodę rozwoju, nie hamowanego przez czynniki obce i częstokroć wrogie.

Nie powinno się nam przy tym wydawać, że ta nasza jak gdyby misja była czymś mglistym i nieokreślonym, dalekim od naszych realnych, konkretnych interesów. Przeciwnie, jest ona istotnym, niezaprzeczoną wyrazem naszej racji stanu.

Należy ponadto zaznaczyć, iż mamy tu do czynienia z państwami średniej wielkości. Posiadają one wszelkie dane dalszego dużego rozwoju — wątpliwe jednak, aby o zasięgu mocarstwowym. Nie mogą zatem w swych aspiracjach oraz możliwościach przerosnąć Polskę i jej zadania.

Idąc po nakreślonej powyżej linii zyskujemy sobie szereg przyjaciół, zagrożonych bezpośrednio lub pośrednio przez te same czynniki zewnętrzne, a więc przyjaciół, którzy w razie potrzeby powinni być nam pomocni w dobrze zrozumianym interesie własnym. W ten sposób przyczynimy się do pogłębienia podstaw naszego bezpieczeństwa. A sprawa zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest problemem, który pod groźbą najtragiczniejszych konsekwencji musi być dla każdego polityka zagadnieniem naczelnym i to nawet w dobie najgłębszego pokoju. Jest to tym ważniejsze, że praktyczna wartość instytucji Ligi Narodów w rozwiązywaniu wszelkich trudniejszych zagadnień a zwłaszcza takich, które wymagają szybkiego i zdecydowanego działania oraz autorytetu popartego odpowiednią siłą jest niewątpliwie niewystarczająca. Ciężki oraz skomplikowany i w gruncie rzeczy bezsilny aparat tej instytucji nie byłby w stanie nam dopomóc w razie jakiegokolwiek agresji.

Przyczyniając się do utrwalenia pełnego rozwoju tych państw, sankcjonujemy równocześnie zasadę drzwi otwartych dla naszej ekspansji gospodarczej. Zapewniamy sobie rynki zbytu dla nadwyżki naszych produktów przemysłowych i rolniczych. Wyłączamy możliwość, ażeby jakiegokolwiek państwo trzecie, z racji swej przewagi, monopolizowało te rynki dla swych artykułów. Zapewniamy sobie dogodne drogi tranzytowe na południe, uzyskujemy możliwość kierowania towarów z tych krajów na nasze koleje i do naszych portów i uzyskujemy pewność, że ewentualne

^a Wyraz dopisany atramentem.

przeciwdziałanie w tym względzie naszych potężnych sąsiadów nie będzie mogło przekroczyć zakresu normalnej konkurencji handlowej.

Za stosowaniem tej linii politycznej przemawiają także nasze interesy czysto kulturalne. Bez wątplenia można je ujmować bardzo poziomo i praktycznie, wysuwać je wyłącznie ze względu na potrzeby naszego bezpieczeństwa lub korzyści materialnych, a więc traktować te interesy jedynie pod kątem pozyskiwania opinii międzynarodowej na wypadek takiego czy innego konfliktu, czy też pod kątem zdobywania sobie klienta dla swych towarów.

Ale zaszlibyśmy niedaleko, gdybyśmy tylko z tego punktu widzenia patrzyli na nasze wartości kulturalne. Mamy wszyscy chyba to żywe poczucie, że nie tylko względy utylitarne kierują nami w tym dążeniu, aby z naszym dorobkiem zaznajać narody Europy Środkowej i Bałkanów. W tym jest coś więcej. Mamy tę zdrową ambicję, aby inne narody, szczególnie te małe i mniejsze, pobudzać do pogłębienia swej kultury i szukania własnego wyrazu w zakresie posiadanych duchowych wartości. Chcemy, aby w ten sposób polskie prądy i oddziaływania kulturalne trwałymi zgłoskami zapisały się w historii rozwoju tych narodów. W stosunku do tych przeważnie młodych kulturalnie państw jest to ambicja nie tylko zrozumiała ale i rokująca wszelkie nadzieje, iż zostanie to osiągnięte.

Uprzytomniwszy sobie cele polityki, musimy sobie z kolei powiedzieć, jakie w związku z tym stają przed nami zadania i jakimi metodami należy się posługiwać.

Zadania te będą się sprowadzały do dwóch momentów:

Po pierwsze — do dążenia, aby każde z wymienionych państw było świadome potrzeby pełnego niezależnego rozwoju swych sił żywotnych; a po drugie — do istotnego współdziałania w procesie pacyfikacji stosunków między nimi i wzmacniania w konsekwencji ich stanowiska i znaczenia na terenie międzynarodowym.

Realizując te zadania stwarzamy warunki, które są konieczne dla swobodnego rozwoju wspomnianych państw Europy Środkowej i Bałkanów i umożliwiają im kontynuowanie owocnej współpracy z nami bez obawy przeszkód i utrudnień ze strony czynników zewnętrznych.

Przechodząc do omówienia trzech wchodzących tu w rachubę metod działania: czysto politycznej, gospodarczej i kulturalnej, pragnę zaznaczyć, że z natury rzeczy metoda pracy politycznej przypada przede wszystkim naszym czynnikom urzędowym, następnie zaś prasie i literaturze specjalnej. Nie możemy tego powiedzieć o metodzie gospodarczej. Główną rolę pełni tu, mimo wszelkiej pomocy czynników rządowych, w pierwszym rzędzie przemysłowiec i kupiec polski.

Do stosowania metody kulturalnej powołane są — co należy sobie wyraźnie uprzytomnić — jak najszerze sfery społeczeństwa polskiego. Szczególnie ważna rola przypada tu młodzieży. Musimy bowiem przyznać, że najtrwalsze są te wpływy, które ugruntowały się w nas za młodu, w kontakcie z rówieśnikami. Rola w tym względzie starszego społeczeństwa ogranicza się raczej tylko do stworzenia atmosfery, sprzyjającej poznaniu się młodzieży poszczególnych krajów.

II

Rumunia. Największym państwem w grupie krajów będących przedmiotem niniejszego wykładu jest Rumunia. Ażeby sobie uprzytomnić, jakie miejsce zajmuje to państwo w płaszczyźnie naszych zainteresowań politycznych, trzeba przede wszystkim określić, jaki jest układ jej stosunków wewnętrznych, i jakie są te najważniejsze zagadnienia, które wpływają decydująco na formowanie się jej polityki zagranicznej.

Rumunia w obecnym kształcie terytorialnym jest poniekąd tworem nowym. Przed wojną obejmowała ona trzy prowincje: Mołdawię, Wołoszczyznę i Dobrudżę, zamieszkałe przez niespełna 6 milionów ludności — dziś 18-milionowa *România Mare* obejmuje ponadto w wyniku wojny światowej Siedmiogród, część dawnych Węgier, Bukowinę, ongiś posiadłość austriacką oraz zajęta w czasie rewolucji rosyjskiej Besarabię.

Ten nowy układ terytorialny postawił Rumunię przed zagadnieniem kardynalnej wagi: koniecznością nie tylko formalnego, lecz i wewnętrznego zespolenia trzech części do niedawna rozdartego narodu. Czy to zadanie zostało spełnione, czy okres 15-letni wystarczył na wyrównanie różnic, poczynionych przez wielowiekowy rozdział? Z dużą dozą prawdopodobieństwa można odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, mimo faktu, iż przez przyłączenie nowych prowincji układ narodowościowy państwa przesunął się na niekorzyść Rumunów. Przed wojną bowiem Rumuni stanowili 83% ogółu ludności, obecnie cyfra ta spadła do 72%, przy czym należy podkreślić, że grupy mniejszości w nowych prowincjach obejmują obszary językowo zwarte, szczególnie w Siedmiogrodzie¹.

Winniśmy jednak wziąć pod uwagę, że mimo istnienia niewątpliwych, znacznych nawet różnic kulturalnych między poszczególnymi odłamami zjednoczonej Rumunii nie można twierdzić, aby wraz z jej wzrostem terytorialnym zmieniła się jej struktura gospodarcza. Tak jak dawniej Rumunia pozostała przede wszystkim krajem rolniczym, o bardzo słabo rozwiniętym przemyśle. Ten stan rzeczy musiał się przyczynić do zespolenia kraju.

W tym kierunku oddziaływał zresztą również moment społeczny. Rumunia jest bowiem z natury rzeczy krajem słabo zróżnicowanym. Masa chłopska przytłacza swą ilością inne warstwy. Przyznać wszakże należy, iż fakt ten nie wystarczyłby może dla przyspieszenia ogólnej konsolidacji narodowej. Zbyt jaskrawo uwydatniały się do niedawna różnice między interesami bojarów — nie mówiąc już o magnatach węgierskich — a małorolną masą chłopską.

Ale tu pospieszyły z inicjatywą kierujące sfery państwa. Zapoczątkowana zaraz po wojnie reforma rolna, podjęta ze względów czysto politycznych, zniwelowała te różnice i zespoliła drobnych rolników z państwem². Reforma ta spowodowała, iż chłopci rumuńscy uzyskali w osobach swych przywódców bezpośredni wpływ na rządy. Świadomość solidarności narodowej zaczęła stopniowo przenikać do szerokich mas włościańskich. Dzieło zespolenia było dzięki temu w zasadzie dokonane. Utorowana została droga ku ostatecznemu zjednoczeniu duchowemu narodu.

Życie partyjne w Rumunii układa się w sposób swoisty. Stronnictwa dochodzą kolejno do rządów i zdawałoby się, iż życie polityczne w Rumunii wzoruje się na stosunkach angielskich. Bliższa analiza sytuacji każe nam jednak sądzić co innego. System ten wypływa raczej z faktu, że każdorazowe wybory w Rumunii są właściwie aranżowane, co przy małym wyrobieniu politycznym ciemnej masy chłopskiej nie jest rzeczą trudną. Na tym zaś tle panoszy się partyjnicтво i różne wielkości lokalne zjadają o władzę.

Stosunki te musiały wywołać odpowiednią reakcję. Wyraża się ona z jednej strony w dążeniu króla do ujęcia władzy w swoje ręce, a z drugiej — w płytkim, może jeszcze chaotycznym, silnie antysemitcko zabarwionym ruchu młodych, protestujących przeciwko upadkowi życia politycznego kraju, szerzącej się korupcji

¹ Dane o strukturze narodowościowej Rumunii zob. J. Tomaszewski, *Kwestia narodowa Rumunii w 1931 r. w raportach polskich konsulatów i poselstwa, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. XXI, 1985.*

² O reformie rolnej w Rumunii zob. W. Studnicki, *Przewroty i reformy agrarne Europy powojennej i Polski, Warszawa 1927.*

oraz jałowości walk partyjnych. Ruch ten ma co prawda jak dotąd zabarwienie dość niepokojące. Wzorując się bowiem na hitleryzmie, ulega on wpływow niemieckim. Jest też rzeczą znamioną, iż nie cofa się przed czynami zasługującymi na najwyższe potępienie, jak np. w wypadku zamordowania premiera Duci³.

Na tle postępującego procesu konsolidacyjnego narodu rumuńskiego rola mniejszości narodowych w Rumunii usuwa się z natury rzeczy na plan dalszy mimo, iż mniejszości te stanowią około 28% ogółu ludności. Stoją one^b przeważnie na wysokim poziomie kulturalnym i zamieszkują obszary językowo zwarte jak: Szeklerzy węgierscy czy Sasi siedmiogrodzcy.

Kanonem polityki zagranicznej Rumunii jest przymierze z Francją, jako z główną przedstawicielką obozu broniącego układu stosunków, wytworzonego przez traktaty pokojowe w Versailles, Saint Germain, Trianon i Neuilly. Rumunia nie uważa jednak, aby układ ten był dostatecznie ustalony i dlatego też pragnie uzyskać dodatkowe gwarancje, zapewniające jej utrzymanie obecnego statutu terytorialnego. Gwarancji tych szuka w systemie bloków państw, znajdujących się w analogicznej sytuacji. W pragnieniu więc zabezpieczenia sobie granicy z Węgrami uczestniczy ona w tzw. Małej Entencie⁴. Ochronę zaś granicy z Bułgarią stanowić ma świeżo, przed paroma tygodniami podpisany Pakt Bałkański⁵.

Odmienne przedstawia się sprawa granicy Rumunii na wschodzie. Żaden traktat pokojowy nie narzucił bowiem Rosji obowiązku uznania przynależności Besarabii do Rumunii. Nie spowodował tego również żaden układ z okresu powojennego. ZSRR zajmuje pod tym względem stanowisko nieprzejednane. Granica ta nie opiera się zatem na wystarczającej podstawie prawnej, mimo formalnego uznania jej ze strony wielkich mocarstw. Uchodzi też w oczach rumuńskich za najbardziej zagrożoną. Tym się tłumaczy, dlaczego Rumunia przywiązuje tak wielkie znaczenie do układów sprzymierzeńczych z Polską. Mają one ją bowiem zabezpieczyć i na tym odcinku.

Czechosłowacja. Z kolei rozpatrzmy sytuację Czechosłowacji, naszego południowego sąsiada. Wielka wojna przyniosła narodowi czeskiemu wyzwolenie po wielkich ucisku, przetwarzając Czechy i Morawy, autonomiczne prowincje monarchii austro-węgierskiej, w samodzielne, spore 14-milionowe państwo.

Znalazło się ono w trudnym położeniu geograficznym, wtłoczone w głąb etnograficznego obszaru Niemiec, o długiej niełatwej do obrony linii granicznej, z ludnością o bardzo dużym odsetku mniejszości, zamieszkującej obszary językowo jednolite⁶. Opierając się nawet na statystyce oficjalnej, nie sposób doliczyć się Czechów więcej, aniżeli 50%. Za to Niemców, zamieszkujących głównie szerokim pasem od strony Rzeszy bogate, wysoce uprzemysłowione pogranicze Czech i Moraw — aż 23%. Pograniczne południowe powiaty Słowaczyny zamieszkują zwartą masą Węgrzy, których oficjalna statystyka określa na 5% z nadwyżką. Ponadto jest jeszcze 16% Słowaków i 3,4% Rusinów. Nie ułatwia położenia Czechosłowacji jej struktura gospodarcza. Z jednej strony mamy Czechy, Morawy i Śląsk o wysoko postawionym rolnictwie, o przemyśle rozbudowanym pod kątem potrzeb wielkiej monarchii austro-węgierskiej, z drugiej zaś strony Ruś Podkarpacką i Słowaczynę prowincje rolnicze, zaledwie o zaczątkach przemysłu, o niedostatecznych połącze-

^b Wyras dopisany atramentem.

³ Premier Rumunii Ion G. Duca został zamordowany 29 grudnia 1933 r. przez członków Legionu Michała Archanioła.

⁴ Sojusz Czechosłowacji, Jugostawii i Rumunii, utworzony w sierpniu 1920 r.

⁵ Pakt Bałkański został podpisany 12 września 1934 r.

⁶ Dane o strukturze narodowościowej Czechosłowacji zob. J. Tomaszewski, *Struktura narodowościowa ludności Czechosłowacji 1918—1938. Szkic statystyczny*, PH t. LXI, 1970, z. 4.

niach komunikacyjnych z bogatymi krajami Korony św. Wacława⁷. W tych warunkach sprawa utrwalenia podstaw nowego państwa stała się naczelnym problemem polityki czeskiej.

Rolę strażnika myśli państwowej przyjął na siebie tzw. „Hrad”: prezydent Masaryk wraz z gronem najbliższych współpracowników. Rząd oparto na zasadzie utrzymywania większości złożonej ze stronnictw czeskich bez względu na ich zabarwienie prawicowe czy lewicowe⁸. W dążeniu do uzyskania większości narodowej w państwie i pozyskania dla tej idei Słowaków oparto się na koncepcji istnienia narodu czechosłowackiego o dwóch językach czeskim i słowackim. Inne narodowości miano pozyskać pozorami liberalnego ustawodawstwa mniejszościowego. Szczególnie ważnym zadaniem wydawało się kierowniczym sferom czeskim ujęcie sobie Niemców, jako elementu mniejszościowego najsilniejszego, mogącego znaleźć zawsze oparcie w sąsiedniej Rzeszy. Równoległe jednak podjęto konsekwentną akcję czechizacji państwa, stosując różne metody do poszczególnych mniejszości. W stosunku do Niemców postawiono sobie jako cel pozbawienie ich dominującego stanowiska w życiu gospodarczym kraju i rozbicia jednolitego etnograficznie charakteru terytoriów przez nich zamieszkiwanych. Politykę wynaradawiania zaczęto uprawiać w odniesieniu do Polaków, Węgrów i Słowaków. W stosunku do Rusinów zwrócono główną uwagę na to, aby nie dopuścić do skryształizowania się na Rusi Podkarpackiej wyraźnej narodowości: ukraińskiej, karpatoruskiej czy rosyjskiej⁹.

W dobie odrodzenia narodowego wydawało się polityce czeskiej, iż powstają przed nią nowe możliwości przez propagowanie związków kulturalnych z wielką, słowiańską Rosją. Idea ta przetworzyła się w realną, konsekwentnie przeprowadzoną koncepcję oparcia się o Rosję i stworzenia jednocześnie nowego, własnego pola ekspansji. Przemiana ta nastąpiła w okresie wojny światowej.

Umiejętna polityka czeska zdołała poprzez włączenie Słowaczyny i Rusi Podkarpackiej zbliżyć się wydatnie ku Rosji. Starania jednak, aby nie dopuścić do trwałego włączenia Galicji Wschodniej do Polski zawiodły¹⁰. Zaznaczyły przy tym należy, iż obudzenie się ruchu ukraińskiego postawiło politykę czeską przed dylematem oparcia się o dawną Rosję, czy też ewentualnie o nową Ukrainę.

Układ sił międzynarodowych po wojnie zmusił Czechosłowację, przynajmniej na razie, do zrezygnowania ze swej polityki rosyjskiej. Śladu jej istnienia można się wszakże dopatrywać w troskliwej opiece, jaką cieszą się w Czechosłowacji emigracja rosyjska i ukraińska, w pobłażaniu, z jakim się dotychczas traktuje antypolskie poczynania Ukraińców, czy też w silnie akcentowanym słowianofilstwie, przypominającym wyraźnie dawne panslawistyczne nastroje przed wojną.

⁷ Określenie *ziem czeskich* (Czechy, Morawy i Śląsk) powstałe w późnym średniowieczu przez analogię do „ziem Korony św. Stefana”, pojęcia oznaczającego obszar wchodzący w skład Królestwa Węgierskiego. Nawiązywało do tradycji św. Wacława, księcia czeskiego w latach 924—935.

⁸ Informacja ta jest nieścisła, gdyż do koalicji rządowej od 1926 r. w Czechosłowacji wchodziły także partie niemieckie: *Bund der Landwirte i Deutsche Sozialdemokratische Arbeiterpartei*.

⁹ O kwestii niemieckiej w Czechosłowacji, zob. J. César, B. Černý, *Politika německých buržoazních stran v Československu v l. 1918—1938 t. I, II, Praha 1962*; o kwestii polskiej — J. Chlebowczyk, *Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX*, Katowice 1971; o kwestii węgierskiej — J. Purgat, *Od Trianu po Košice. K maďarskej otázke v Československu*, Bratislava 1970; o kwestii słowackiej — S. Faltaň, *Slovenska otázka v Československu*, Bratislava 1968; o kwestii ukraińskiej — P. R. Magocsi, *The Shaping of a National Identity. Subcarpathian Rus, 1848—1948*, Cambridge, Mass. 1979.

¹⁰ O polityce Czechosłowacji wobec Galicji wschodniej zob. K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska w polityce zagranicznej Czechosłowacji w latach 1918—1932*, Wrocław 1974.

Oparcia szukają współczesne Czechy we Francji. Jak najlepsze stosunki pragnie polityka czeska zachować z Niemcami. Rewizjonistyczne tendencje Węgier ma utrzymać na wodzy Mała Ententa: związek sprzymierzeńczy Jugosławii, Rumunii i Czechosłowacji, który ostatnio za inicjatywą Pragi postawił sobie również za cel koordynację swej polityki ogólnej i gospodarczej. Polem ekspansji gospodarczej i politycznej miały się stać dla polityki czeskiej kraje basenu dunajowego: Jugosławia, Rumunia, Austria, Węgry. Ambicją reżimu było zorganizowanie tego zakątka Europy pod kierownictwem Czechosłowacji i przejęcie w ten sposób w spadku roli byłej monarchii austro-węgierskiej.

Siłą rzeczy nasuwa się pytanie, czy polityka czeska dała oczekiwane rezultaty. Okres 15 lat, jakkolwiek bardzo krótki, pozwala już na sformułowanie odpowiedzi, co prawda niedostatecznej jeszcze i ogólnikowej.

W stosunkach wewnętrznych akcja czechizacyjna nie dała państwowości czeskiej pozytywnych rezultatów zwłaszcza, iż zaczęto po macoszemu traktować potrzeby gospodarcze Słowaczyny i Rusi Podkarpackiej, pod pozorem utrzymania rolniczego charakteru tych prowincji w przeciwstawie do przerostu przemysłowego krajów Korony św. Wacława. Na tym tle wzmożło się poczucie odrębności narodowej wśród Słowaków i silniej zaznaczył się w konsekwencji odpór stawiany koncepcji czechosłowakizmu. Znalazło to swój wyraz we wzmożeniu się na Słowacznynie tendencji autonomistycznych.

To samo da się powiedzieć o Rusi Podkarpackiej. I tam wzrosło niezadowolenie z polityki Pragi, wyrażając się w żądaniu wprowadzenia wreszcie w życie zagwarantowanej traktatami pokojowymi autonomii¹¹.

Zawiodła również polityka czeska wobec Niemców, którzy pod wpływem ostatnich przeobrażeń w Rzeszy w swej olbrzymiej większości stanęli na gruncie zdecydowanej irredenty.

Sytuacja międzynarodowa Czechosłowacji przedstawia się niepokojąco. Dążenie Rzeszy do wchłonięcia Austrii stawia politykę czeską przed widmem okrążenia ze strony Niemiec^c, a ewentualna pomoc Francji nie przestała być mniej odległa^c. Na drodze do realizacji koncepcji dunajowych spotykają się Czesi w pierwszej linii z krzyżującą ich zamierzenia imperialistyczną polityką włoską. Wzmocniło się też położenie Węgier w oparciu o życzliwą im politykę Mussoliniego. Bezwzględne wreszcie metody czechizacji wobec mniejszości polskiej na Śląsku wpływają negatywnie na stosunki z Polską.

Nic więc dziwnego, że podnoszą się obecnie głosy, które pragnęłyby radykalnej zmiany dotychczasowej polityki¹². Mam tu na myśli tzw. opozycję słowiańską, pewne koła polityków czeskich, krytykujących zbytne liczenie się reżimu z elementem niemieckim. Doprowadziło to jak wiadomo, do przyznania Niemcom udziału w rządzie. Koła te pragnęłyby raczej oprzeć rozwój państwa na wyrzeczeniu się czechizacji Słowian, na zgodnym współżyciu Czechów, Słowianów i Karpatorusinów, na podniesieniu^c niedocenianej dostatecznie^c obronnej siły kraju i na oparciu się wreszcie w polityce zagranicznej o silną Polskę.

Jugosławia. Sprawa konsolidacji państwa stała się również naczelnym zagadnieniem Jugosławii. Stare królestwo serbskie przetrworzyło się w wyniku wielkiej wojny oraz dwóch poprzedzających ją wojen bałkańskich w duże państwo o 250 000 kilometrów kwadratowych i o 14 prawie milionach ludności.

^{c-c} Wyrazy dopisane atramentem.

¹¹ O niezrealizowanej autonomii Rusi Podkarpackiej zob. *Dějiny štátu a práva na území Československa v období kapitalizmu 1848—1945 t. II: 1918—1945, Bratislava 1973, s. 140—143, 181, 195.*

¹² O stosunkach polsko-czechosłowackich w 1933 r. zob. J. Tomaszewski, J. Valenta, *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 r.*, PH t. LXX, 1979, z. 4.

Zadanie, jakie stanęło przed Jugosławią, było o wiele trudniejsze aniżeli np. Rumunii. I tu i tam istniał co prawda już uprzednio silny, wywierający dużą siłę atrakcyjną ośrodek państwowy. Zarówno w Rumunii jak i w Jugosławii przytłaczającą większość ludności stanowi masa chłopska. Ale i na tym kończą się podobieństwa.

Jugosławia objęła co prawda ludność prawie że jednolitą pochodzeniem, ale w przeciwieństwie do Rumunii, znajdującą się na różnych poziomach kulturalnych, o odmiennej tradycji państwowej, a nawet różnym poczuciu narodowym¹³.

Obok Serbów z Bośni i Hercegowiny o znacznym bardzo odsetku muzułmanów, o słabej stosunkowo świadomości narodowej, mamy wysoce patriotycznych Serbów ze Starego Królestwa¹⁴ i z Czarnogóra ale o różnych znowuż własnych^d tradycjach państwowych. Odmierna struktura kulturalna i historyczna, odmienne losy w ubiegłych wiekach wytworzyły poczucie odrębności narodowej u Chorwatów, mimo wspólnego języka z Serbami. Tym silniej wyrobiło się poczucie odrębności u Słoweńców, różniących się od innych szczepów słowiańskich w państwie nie tylko kulturą, ale i językiem. Momenty kulturalno-historyczne utrwaliły znowuż związki narodowe Macedończyków w Jugosławii z Bułgarami.

Rola elementu cementującego państwo przypadła z natury rzeczy Serbom ze Starego Królestwa, czynnikowi mającemu najpoważniejsze tradycje państwowe, który kosztem niesłychanego upustu krwi w obu wojnach bałkańskich i światowej zbudował właściwie dzisiejszą Jugosławię.

Do roli tej jednak, przyznać trzeba szczerze, Serbowie nie dorośli. Stare stronnictwa serbskie nie pojęły, że mają do czynienia z nowym organizmem państwowym, którego linii rozwojowej nie można identyfikować z dążeniami starej Serbii. Zakreślili one sobie zadania bardzo ciasne: wtłoczenia nowych elementów w stare ramy i stworzenia w ten sposób wielkiej Serbii. Dążenia ich streszczały się głównie do zapewnienia sobie nadal roli przodującej w państwie i utrwalenia starych centralistycznych metod rządzenia.

Skutki tej polityki nie dały długo na siebie czekać. Antagonizmy narodowościowe zaostrzyły się niepokojąco. Nader gwałtownie zaczęli przeciwko tej polityce występować Chorwaci; w Macedonii dochodziło do coraz częstszych aktów krwawego terroru, a za granicą poczęto się już liczyć z możliwością rozpadnięcia się nowego państwa.

W tych warunkach Korona uznała za konieczne interweniować¹⁵. Zamierzeniem króla było zniwelowanie różnic lokalnych i skupienie najzdrowszych i najbardziej twórczych elementów wokół idei jedności narodowej Jugosłowian. Widomym znakiem tej tendencji było narzucenie krajowi nowej konstytucji, przemianowanie państwa z Królestwa S. H. S.¹⁶ na Jugosławię, ustalenie nowego podziału administracyjnego, zacierającego dawne, historyczne granice między poszczególnymi prowincjami oraz cały szereg dalszych zarządzeń unifikacyjnych.

Zamierzenia te dają już pewne pozytywne wyniki. Dla oświetlenia całokształtu sytuacji nie należy wszakże pomijać faktu, że sfery opozycyjne w przeciwieństwie do koncepcji królewskich wyraźnie stoją na stanowisku zachowania trzech odręb-

^d Wyraz dopisany atramentem.

¹³ Dane o strukturze narodowościowej Jugosławii zob. W. Szulc, *Przemiany gospodarcze i społeczne w Jugosławii w okresie międzywojennym (1918—1941)*, Poznań 1980, s. 48—53.

¹⁴ Tą nazwą określano terytorium Królestwa Serbii istniejącego przed utworzeniem Jugosławii.

¹⁵ O królewskim zamachu stanu w Jugosławii zob. J. Tomaszewski, *Polskie dokumenty dyplomatyczne o królewskim zamachu stanu w Jugosławii 6 stycznia 1934 r.*, „*Studia z dziejów ZSRK i Europy Środkowej*” t. XIII, 1977.

¹⁶ Oficjalna nazwa Jugosławii brzmiała początkowo: *Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców*; w skrócie S. H. S. (*Carstvo Srba, Hrvata i Slovenaca*).

nych narodowości: serbskiej, chorwackiej i słoweńskiej w ramach państwa federalnego. Za takim ujęciem zagadnienia wypowiada się zjednoczona opozycja serbska zgodnie z opozycją chorwacką i słoweńską.

Nie należy jednakże przypuszczać, aby na tle powyższych różnic ideowych ujawniały się tendencje separatystyczne. Zarówno Chorwaci i Słoweńcy są świadomi grożącego im ze strony włoskiej niebezpieczeństwa i zdają sobie dobrze sprawę, że tylko w oparciu o silną Jugosławię mogą znaleźć odpowiednie warunki dla realizacji swych postulatów kulturalnych i narodowych.

Kierunek wielkoserbski, zmierzający do uzyskania hegemonii na Bałkanach, zaznaczył się początkowo i w polityce zagranicznej Jugosławii. Oparta o przymierze z Francją, ubezpieczwszy nową granicę z Węgrami przez związanie się z Małą Ententą, skierowała Jugosławia całą swą uwagę na swe południowe i południowo-wschodnie granice. Zaczęto snuć plany na temat przyłączenia do Jugosławii Bułgarii i zjednoczenia w ten sposób wszystkich Słowian południowych w jednym państwie. Jednocześnie skierowano wzrok na greckie Saloniki, ku Morzu Egejskiemu. Nowe Królestwo S. H. S. oparte o swą świętą armię uważało się za najpotężniejsze państwo. Na Półwyspie Bałkańskim, powołane do odegrania tam dominującej roli.

Cios tej polityce zadała wzmagająca się z roku na rok agresywność Włoch Mussoliniego. Zmierzaly one do osłabienia Jugosławii, jako najpoważniejszej przeszkody, stojącej na drodze realizacji pretensji włoskich do pobrzeża dalmackiego, zapewnienia sobie niepodzielnego panowania na Adriatyku, utrwalenia protektoratu nad Albanią i objęcia roli arbitra na Bałkanach.

Polityka włoska, pracująca konsekwentnie nad pogorszeniem stosunków Jugosławii z jej sąsiadami, straciła ostatnimi czasy na ostrości wobec problemów, jakie stanęły przed nią w związku z planami anchlussowymi Hitlera¹⁷. Zepchnęła ona jednak politykę jugosłowiańską, przynajmniej do czasu, na pozycję defensywną. Głównym celem tej polityki stało się doprowadzenie do co najmniej pokojowego ukształtowania się stosunków Jugosławii z sąsiadami i stworzenia w ten sposób warunków, które umożliwiałyby pracę nad konsolidacją kraju.

W tej sytuacji wzmocnienie Niemiec na południu w przeciwwadze Włochom nie wydaje się Jugosławii rzeczą niekorzystną^{ee}.

Z kolei zajmmy się państwami, które wyszły z konfliktów światowych pobite i uszczuplone: Węgrami, Turcją i Bułgarią — oraz państwem, które uzyskało co prawda pewne nabytki terytorialne, pokonane jednak w ostatniej fazie zawieruchy wojennej w szczytym tylko zakresie mogło zrealizować swe aspiracje narodowe. Mam tu na myśli Grecję.

Węgry. W najtrudniejszym bez wątpienia położeniu znalazły się Węgry. Utraciły one dwie trzecie swego terytorium na rzecz Jugosławii, Rumunii i Czechosłowacji oraz prawie dwie trzecie ogółu ludności. Historyczne Węgry, organizm sementowany tysiącletnim wspólnym bytowaniem i stanowiący jeżeli nie kulturalną, to w każdym razie geograficzną całość z dostępem do morza, przestały istnieć. Powstało na to miejsce państwo małe, sprowadzone do ram prawie że ściśle etnograficznych. Nie objęło ono zresztą w swych granicach wszystkich Węgrów. Poważne mniejszości węgierskie znalazły się w obrębie państw sąsiadujących.

Ten obrót rzeczy odczuty został przez wysoce patriotyczne społeczeństwo węgierskie tym boleśniej, że miało ono w świeżej pamięci decydującą rolę, jaką odgrywały dwudziestomilionowe Węgry w ramach wspólnej monarchii.

^{ee} *Poprawione atramentem zamiast: przedstawia się dla Jugosławii jako rzecz niekorzystna.*

¹⁷ *Już w 1930 r., a więc przed dojściem Hitlera do władzy, powstał projekt unii celnej austriacko-niemieckiej, niezrealizowany z powodu sprzeciwu sygnatariuszy traktatów pokojowych.*

Nic więc dziwnego, że całe życie polityczne Węgier ukształtowało się pod znakiem rewizji narzuconego im w wyniku przegranej wojny traktatu w Trianon i obalenia przede wszystkim jego klauzul terytorialnych¹⁸.

Wyrazem rozpaczy, jaka ogarnęła Węgry z powodu poniesionej klęski, było chwilowe poddanie się bolszewizmowi. Ale poddanie to trwało niedługo. Społeczeństwo węgierskie ocknęło się w obliczu zbrojnej interwencji Czechów i Rumunów. Do głosu doszła znowuż dawniej rządząca sfera — arystokracja — w oparciu o armię, która, jakkolwiek zwyciężona, wyszła z wojny światowej z nieuszczerplonym prestiżem.

Odbudowę państwa podjęto na zasadzie silniej podkreślanej idei autorytetu. W rezultacie stworzono państwo wzorujące się w niejednym na dawnych rządach politycznych z epoki oświecenia.

Na tle demokratyczno-liberalnych przemian epoki minionej, Węgry rządzone przez warstwę arystokratyczno-szlachecką są jak gdyby anachronizmem. Nie dopuszczono wszak do głosu sfery mieszczańskiej i szerokiej masy chłopskiej, dominującej ilościowo w kraju przeważnie rolniczym. Nie można jednak temu zaprzeczyć, że Węgry są mimo to organizmem żywotnym o dużych możliwościach rozwojowych. Kierowane są bowiem ideą, która w społeczeństwie węgierskim w niczym nie straciła na sile atrakcyjnej, a mianowicie ideą Korony św. Stefana. W czasach świetności streszczała się ona w obowiązku utrzymania wszystkich ziem, którymi władali Węgrzy w ciągu stuleci. Po wojnie stała się ona symbolem dążenia do odzyskania utraconych prowincji. Tym się tłumaczy, dlaczego Węgry pozostały w dalszym ciągu monarchią, jakkolwiek ze względów taktyczno-politycznych na razie bez króla¹⁹.

W dążeniu do realizacji idei Korony św. Stefana, ucieleśniającej, jak wynika z powyższego, ideę rewizjonizmu, podzieliło się społeczeństwo węgierskie na dwa wielkie odłamy zachowujące jednak wspólną naczelną zasadę: nie angażowania się wiążąco w żadnym kierunku, nie łączenia się na stałe z żadnym obozem na terenie międzynarodowym, by nie utrudniać sobie możliwości wykorzystania ewentualnych koniunktur, pozwalających na poderwanie czy obalenie traktatu w Trianon. Legitymiści wszakże powitaliby chętnie powrót Habsburgów na tron i nie mieliby żadnych zastrzeżeń przeciwko bliższemu związkowi z Austrią. Zwolennicy zaś wolnej elekcji w dążeniu do realizowania wspomnianej zasady nie chcą być nawet i tym krępowani. W rękach tego odłamu z regentem Horthym na czele spoczywa obecnie ster rządów.

Przekładając powyższe na język stosunków międzynarodowych winniśmy stwierdzić, że polityka węgierska kieruje się przeciwko państwom zaborczym: Jugosławii, Rumunii, a w szczególności przeciwko Czechosłowacji. Utrzymuje i wzmacnia dobre stosunki z Anglią, Niemcami i z Polską, poszukuje przyjaznych kontaktów we wpływowych kołach francuskich, korzysta ze specjalnej protekcji Włoch, jako państwo o nastawieniu wybitnie antymałoententowym.

Zagadnienia natury czysto gospodarczej schodzą w tych warunkach w pojęciu węgierskim na plan dalszy. Czy jednak z czasem względ na potrzeby gospodarki narodowej nie przeważą szali i nie skłoni rządu budapeszteńskiego do skierowania swej polityki na tory bardziej kompromisowe? Nie sposób na to dzisiaj odpowiedzieć z całą pewnością. Należałoby jednak przypuszczać, że przyszłość da na to pytanie odpowiedź twierdzącą, tym bardziej, że ani Serbowie z Banatu, ani Rumuni siedmiogrodzcy czy też Słowacy nie mają najmniejszej ochoty dostać się z powro-

¹⁸ O polityce zagranicznej Węgier między wojnami zob. G. J u h á s z, *Hungarian Foreign Policy 1919—1945*, Budapest 1979.

¹⁹ Na czele państwa stał regent admirał Miklos Horthy. Próba powołania na tron przedstawiciela dynastii Habsburgów spotkała się ze skutecznym przeciwdziałaniem państw sąsiednich.

tem pod panowanie węgierskie. Jest też rzeczą ciekawą, że ^f-tu i ówdzie ^f zaczyna się rześmiało^f mówić na Węgrzech o realizacji mniejszego programu rewizjonistycznego, jako warunku unormowania stosunków z sąsiadami, a mianowicie programu streszczającego się do odzyskania jedynie tych terytoriów, które zamieszkałe są w większości przez ludność węgierską. Zwycięstwo tego kierunku byłoby wyraźnym odstępianiem od idei Korony św. Stefana, jako koncepcji odbudowania państwa w poprzednich jego rozmiarach.

Turcja. Turcja wyszła z wojny światowej, podobnie jak i Węgry znacznie umniejszona. Straciła ona Syrię, Mezopotamię, większość swych posiadłości na Bałkanach. Nie ma jednak w Turcji poczucia tego pokrzywdzenia co na Węgrzech i tego zapamiętania się w minioną przeszłość. W przeciwieństwie bowiem do Węgrów pozostało jej pod budowę nowego państwa 13 milionów ludności i wielkie obszary Małej Azji. Stąd też płynie jej odmienne, bardziej pozytywne nastawienie do wojennego porządku terytorialnego.

A poza tym należy mieć na uwadze, że islam okazał się więzią zbyt słabą, aby zjednoczyć w jedną całość kulturalną i gospodarczą różnorodne ludy cesarstwa otomańskiego. Nowa Turcja — a przynajmniej jej warstwy oświecone — upojone zwycięstwem nad Grekami, odniesionym w obronie ziem rdzennie tureckich²⁰, łatwo odrzuciła jako zbędny balast reminiscencje przeszłości i wstąpiła pod przewodnictwem Kemala paszy na drogę budowy jak gdyby nowego państwa: jednolitego narodowo, wzorowanego na państwach zachodnich, o silnie zaakcentowanym odcieniu nacjonalistycznym. W myśl hasła propagującego integralny nacjonalizm wysiedlono milion Greków i wycięto prawie wszystkich Ormian, jacy zamieszkiwali Turcję. Turcy stanowią dziś około 85% ludności i tylko Kurdowie z 9% zasługują na miano poważniejszej mniejszości narodowej.

Kemal pasza opiera się przede wszystkim na armii, poza tym na nielicznej jeszcze warstwie tureckiej inteligencji oraz na młodzieży akademickiej, która z entuzjazmem wstąpiła na drogę wskazaną jej przez Ghaziego²¹. Szerokie jednak masy ludności przeważnie rolniczej pozostały obce nowym ideom. Poddają się one biernie ze wschodnią uległością wskazaniom z góry. W tych warunkach, mimo wszystko, wpływ nowych reform jest dotąd bardzo powierzchowny. I niepodobna jest dziś przesądzać, jakie siły przejawia ta masa w przyszłości i w jakim kierunku ostatecznie pójdzie. W każdym razie stwierdzić należy, iż naturalne jej tendencje, wytworzone na tle wiekowej tradycji, są obecnie w myśl nowych haseł bezwzględnie tłumione.

Niepewność wewnętrznej sytuacji, nakazuje Turcji prowadzić politykę wybitnie pokojową. Toteż aksjomatem tej polityki było od samego początku istnienia republiki utrzymanie dobrych stosunków z Rosją Sowiecką. Sowiety ze swej strony zagrożone przez państwa kapitalistyczne i szukające na wschodzie sprzymierzeńców drogą popierania dążeń narodowych i wyzwoleniczych w Azji, udzieliły tureckiej rewolucji narodowej czynnej pomocy w momencie dla niej najtrudniejszym. Na każdym kroku starały się przy tym przekonać Turcję, że zrezygnowały z dawnych rosyjskich dążeń do opanowania Konstantynopola wraz z cieśninami, w zamian za to miarodajne sfery tureckie wyrzekły się, przynajmniej oficjalnie, popierania ruchu panturańskiego mającego na celu zjednoczenie wszystkich ludów pochodzenia turko-tatarskiego, zamieszkujących Rosję, Turcję, Chiny i Persję.

Drugim momentem charakteryzującym politykę turecką jest jej dążenie do szukania dróg porozumienia z Zachodem. Dążenie to spotkało się z pełnym zrozumie-

^{1, f-f} Wyrazy dopisane atramentem.

²⁰ Mowa o wojnie turecko-greckiej 1920—1922, zakończonej rozejmem 14 października 1922 r.

²¹ Przydomek Mustafy Kemala paszy. Ghazi — zwycięzca w świętej wojnie.

niem, a to szczególnie wobec panującego kryzysu światowego, zmuszającego państwa europejskie do szukania nowych rynków zbytu dla swych towarów.

Pierwsze zbliżyły się do Turcji Włochy. Grał tu rolę wzgląd na możliwość tranzytu z Rosji przez Bułgarię względnie Turcję, Grecję, Albanię i Morze Adriatyckie do Włoch. Wpływom włoskim zawdzięcza też Turcja zbliżenie z Grecją. Państwa te wraz z Albanią i Bułgarią miały zapewnić Włochom górujące stanowisko na Bałkanach. Z biegiem jednak czasu, pragnąc zabezpieczyć sobie resztki swych posiadłości europejskich a przede wszystkim władanie Konstantynopolem i cieśninami, znalazła Turcja własną drogę do państw bałkańskich, starając się ze wszystkimi nawiązać dobre, a nawet przyjazne stosunki, zrywając w ten sposób definitywnie z dawną imperialistyczną polityką Wielkiej Pory. Jeżeli nawet Turcja zdecydowała się ostatnio podpisać wraz z Grecją, Jugosławią i Rumunią tzw. Pakt Bałkański, izolujący Bułgarię, to nie należy tego faktu przeceniać. Więcej w tym było obaw przed zarysowującym się zbliżeniem bułgarsko-jugosłowiańskim i chęci pokrzyżowania planów ekspansji włoskiej na Bałkanach, aniżeli istotnej zmiany ustosunkowania się do Bułgarii.

Bułgaria. W podobnie trudnej sytuacji co Węgry znalazła się po wojnie światowej Bułgaria. Wielkobułgarski program obejmował po wyzwoleniu się spod panowania tureckiego dążenie z kolei i do formalnego uniezależnienia się od Turcji a następnie²² połączenia z Macierzą reszty ziem zamieszkałych przez Bułgarów, a więc Macedonii tureckiej i Dobrudży znajdującej się we władaniu Rumunii. Dopełniło ten program dążenie do uzyskania dostępu do Morza Egejskiego i uniezależnienia w ten sposób swych komunikacji morskich od kontroli tureckiej w cieśninach. Ambicją dynastii było zrealizowanie ideału średniowiecznej Bułgarii: uczynienie z Konstantynopola stolicy państwa.

W roku 1908 uzyskała Bułgaria pełną niepodległość i tytuł królestwa. Zjednoczenia znacznej części ziem bułgarskich udało się jej dokonać podczas wojen bałkańskich z lat 1912—1913. Uzyskała też Bułgaria połączenie z Morzem Egejskim.

Traktat w Neuilly, narzucony Bułgarii w wyniku wojny światowej, pozbawił ją tych zdobyczy. Macedonia — ognisko irredenty bułgarskiej w okresie niewoli tureckiej — została rozdzielona między trzy państwa. Częstka pozostała przy Bułgarii. Resztą podzieliła się Grecja z Jugosławią.

Zawalenie się gmachu marzeń o wielkości przyjęła Bułgaria z większym stonkowo poddaniem się, aniżeli Węgry. Nie posiadała bowiem ich wielkopaństwowych tradycji. Była przed wojną państwem raczej małym, będącym dopiero na dorobku.

Jest też rzeczą znamionną, iż w niespełną parę lat po wojnie doszedł do głosu i do władzy w Bułgarii ruch ludowy, stawiający sobie jako cel połączenie z Jugosławią. Prąd ten został wszakże zduszony przez patriotyczną inteligencję za współdziałaniem armii i króla²². Fakt jednak pojawienia się tego rodzaju tendencji jest rzeczą bardzo charakterystyczną. Jedną też z głównych trosk Bułgarii, również w przeciwieństwie do Węgier, stało się dążenie do wyjścia ze stanu izolacji, w jakiej znalazła się po wojnie.

Nie znaczy to jednak, aby Bułgaria zrezygnowała ze swych rewindykacji terytorialnych, uzyskania dostępu do Morza Egejskiego, lub przestała się interesować losem swych mniejszości w Jugosławii, Rumunii czy Grecji. Gotowa jednak jest

²² Wykreślono słowo: z prawem.

²² Jak się zdaje, autor referatu miał na myśli okres rządów premiera Aleksandra Stambolijskiego, obalonego i zamordowanego w czerwcu 1923 r. w wyniku zamachu stanu. Przedstawienie polityki zagranicznej ruchu ludowego świadczy o niedostatecznej znajomości realiów bułgarskich. Szerzej zob. zwłaszcza I. Dimitrow, *Bułgaria w polityce europejskiej między wojnami (wstępne wnioski)*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. XIV, 1978.

już w obecnym stanie rzeczy przyjąć odpowiadający jej godności *modus vivendi* z sąsiadami. Z drugiej wszakże strony, podobnie jak Węgry, unika ona wiązania się z innym państwem lub grupą państw, odrzucając wszelkie czynione jej w tym względzie propozycje. Pragnie ona zachować pełną swobodę akcji na przyszłość, by nie umniejszać możliwości rewizji klauzul terytorialnych traktatu w Neuilly, mając przede wszystkim na uwadze ewentualność zastosowania artykułu 19 paktu Ligi Narodów²³.

Z biegiem czasu zaczęły się poprawiać stosunki Bułgarii z Turcją i ostatnio nawet z Jugosławią; znajdowały się one na drodze poprawy, jeżeli chodzi o Rumunię. Jedynie z Grecją trwało napięcie na tle sporów natury finansowej a przede wszystkim na tle sprawy dostępu do Morza Egejskiego. Wzmacniały też stanowisko Bułgarii zamierzenia Włoch oparcia się również i na niej w swym dążeniu do wywalczenia dla siebie dominującej pozycji na Bałkanach.

Ta naturalna ewolucja stosunków została, na razie przynajmniej, spaczona przez fakt podpisania tzw. Paktu Bałkańskiego. Bułgaria znalazła się znowu w osamotnieniu wobec swych sąsiadów — sygnatariuszy paktu — Grecji, Turcji, Jugosławii i Rumunii.

Kłęska wojenna wstrząsnęła podstawami rozwoju Bułgarii. Nie zdołała jej jednak zniszczyć. Zawdzięcza to Bułgaria przede wszystkim temu, iż jest ona narodo-wo jednolita. 84% ogółu jej ludności przypada na Bułgarów. Jedyną liczniejszą mniejszością są Turcy, zamieszkujący pogranicze²⁴. Ponadto posiada ona strukturę społeczną mało skomplikowaną, dającą w dużej mierze gwarancję zachowania pokoju wewnętrznego, mimo komunistycznych knowań i agitacji. Jest to bowiem kraj rolniczy, nie posiadający prawie przemysłu, o dominującej drobnej własności chłopskiej. Bułgaria pozbawiona jest niemal proletariatu wiejskiego czy miejskiego. Cieniem na tym obrazie jest wszakże daleko idące zradykalizowanie masy włościańskiej, której przedstawiciele nie umieją w sposób stanowczy przeciwstawić się agitacji komunistycznej.

Na straży jednak idei państwowej stoi patriotyczna inteligencja miejska, ciesząca się pełnym poparciem sympatyzującej z nią armii. Prawy jej odłam, niezadowolony z obecnego reżimu, opierającego się na sojuszu pewnych elementów miejskich z lewicą chłopską, skłania się obecnie ku metodom hitlerowskim i coraz bardziej zdecydowanie występuje przeciwko radykalizacji społeczeństwa.

Grecja. Zakończenie wojny światowej przyniosło Grecji znaczne terytoria w Tracji i Macedonii. Doszło w ten sposób do zjednoczenia prawie wszystkich ziem i wysp greckich w Europie. Natomiast usiłowania w kierunku usadowienia się na brzegach Małej Azji, posiadającej liczną ludność grecką, zakończyły się katastrofą armii królewskiej, operującej w Anatolii i bezlitosnym zburzeniem snów o odbudowie cesarstwa bizantyjskiego przez zjednoczenie wszystkich Greków zamieszkujących na brzegach Morza Egejskiego, w jednym państwie ze stolicą w Konstantynopolu.

Kłęska pod Eskisehir przyczyniła się jednak w dużej mierze do unifikacji Grecji pod względem narodowościowym. Na mocy bowiem odnośnego układu doszło do niebywałej w dziejach nowoczesnych wymiany ludności między Grecją a Turcją. Kraje te wymieniły 1 300 000 Greków i około 400 000 Turków. Obecnie więc 93% ogółu ludności w 6-ciomilionowym państwie greckim stanowią Grecy. Znaczniejszą

²³ Artykuł 19 paktu Ligi Narodów brzmiał: „Zgromadzenie może, od czasu do czasu, wezwać Członków Ligi aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów nie dających się już stosować, jak również do zbadania sytuacji międzynarodowych, których utrzymanie mogłoby stworzyć niebezpieczeństwo dla pokoju świata”.

²⁴ Informacje o rozmieszczeniu Turków w Bułgarii są nieścisłe.

mniejszością narodową, żyjącą w zwartej grupie, są jedynie Bułgarzy macedońscy i Kucowołosi, będący szczepem rumuńskim.

Jak wiadomo, Grecja jest od 1924 r. republiką. Od tego czasu kraj ten jest stałe widownią zaciętych walk między stronnictwem republikańskim liberałów Wenizelosa a zwolennikami idei monarchistycznej. Stronnictwo to jest obecnie w Grecji u steru władzy. Fakt ten nie jest jednak dowodem zwycięstwa idei monarchistycznej, lecz tylko wyrazem niepowodzenia poprzednich rządów Wenizelosa w walce z kryzysem gospodarczym.

Największą troską obecnego rządu jest uporządkowanie finansów kraju i szanowanie stosunków gospodarczych, znajdujących się w oplakanym stanie wskutek wyczerpania przedwojennych źródeł dochodów płynących z handlu morskiego i oszczędności emigrantów. Sytuacja gospodarcza kraju nabierała chwilami cech tragicznych wobec konieczności utrzymywania i znalezienia pracy dla milionowej masy małoazjatyckich Greków.

Pogrom armii greckiej w Małej Azji i masowe wysiedlanie Greków spowodowało radykalną zmianę orientacji politycznej państwa Hellenów i to w kierunku, który jeszcze przed niedawnym czasem był nie do pomyślenia, a mianowicie wyrównania istniejących różnic i porozumienia się ze zwycięską Turcją. Ta nowa orientacja stała się nawet z biegiem czasu jednym z podstawowych elementów polityki zagranicznej Grecji.

Porozumienie między Grecją a jej dotychczasowym odwiecznym wrogiem doszło do skutku za gorliwym pośrednictwem Włoch, zaprzyjaźnionych z obu państwami. Włochy bowiem, licząc się z potrzebami swego tranzytu z Rosji, były wysoce zainteresowane w pacyfikacji stosunków we wschodniej części Morza Śródziemnego. Porozumienie grecko-tureckie miało im poza tym ułatwić zapewnienie sobie na Bałkanach trwałej, dominującej pozycji.

Odtąd główną uwagę zwróciła Grecja na sprawę utrwalenia swego stanowiska na Bałkanach i zabezpieczenia swej granicy z Bułgarią. Granica ta uchodzi w Grecji za najbardziej zagrożoną wobec dążeń Bułgarii do uzyskania terytorialnego dostępu do Morza Egejskiego. Obawia się również Grecja, aby nie odżyły w Jugosławii dawne plany związania się z Bułgarią i opanowania Salonik. W tych warunkach wydaje się obecnemu rządowi, wbrew głosom opozycji, iż świeżo podpisany Pakt Bałkański wzmacnia istotnie sytuację Grecji na Bałkanach, gdyż izoluje Bułgarię i utrudnia jej bezpośrednie porozumienie z Jugosławią. Idea federacji ludów bałkańskich, zrodzona w Grecji, świadczy że polityczna myśl tego kraju nie tylko w izolacji Bułgarii dopatruje się możliwości konsolidacji stosunków bałkańskich.

Albania. Wspomnieć też należy na zakończenie przeglądu sytuacji państw bałkańskich o Albanii. Jest to państwo jeszcze bardzo młode, nieskonsolidowane, znajdujące się dopiero w stadium formowania się.

Na losach Albanii zaciążyło sąsiedztwo potężnych Włoch, które korzystając ze słabości tego kraju uczyniły zeń jak gdyby bramę wypadową dla swej ekspansji na Bałkanach, przez zaszczerpanie Jugosławii od południa. Usadwienie się w Albanii było ponadto posunięciem, mającym umożliwić Włochom ostateczne opanowanie Adriatyku i uczynienie z niego *mare nostrum*.

Albania uzależniona od Włoch traktatowo pragnie w ostatnich czasach uwolnić się spod ich kurateli, wygrywając rywalizację swego potężnego opiekuna z Jugosławią.

III

Czego nas uczy rozważenie sytuacji państw, o których była mowa w poprzednim rozdziale.

Możemy przede wszystkim stwierdzić, że mamy do czynienia z organizmami

żywotnymi, zdolnymi do podejmowania i realizacji zadań współczesnego państwa. Okazują to w pełni w codziennej walce z kryzysem. Każde z nich ma swą wyraźnie zarysowaną indywidualność, swą wyraźnie wyznaczoną rolę w zespole otaczających je państw. Każde z nich posiada elitę, skupiającą się około idei państwowej i prowadzącą za sobą szeroką masę. Elita ta ma wszakże jeszcze przed sobą trudne zadanie do spełnienia, aby idee te udostępnić w pełni ogółowi i przekształcić go w społeczeństwo świadome swych dążeń i celów. Jesteśmy świadkami tego procesu w pełni jego rozwoju.

Brak jeszcze ostatecznej stabilizacji życia społecznego w tych krajach pozwala nam tym łatwiej na nie oddziaływać w myśl nakreślonych powyżej wytycznych i przyczyniać się w ten sposób do pacyfikacji ich stosunków wzajemnych, a konsolidacji — wewnętrznych.

Musimy jednak przyznać, że spotykamy na tej drodze szereg poważnych przeszkód. Nie możemy przede wszystkim zamykać oczu na istnienie między nimi bardzo silnych nieraz przeciwieństw, tak głęboko czasem zakorzenionych, iż wyrównanie sprzecznych interesów na danym odcinku wydaje się chwilami nie do osiągnięcia. Dalszą przeszkodę stanowi fakt formalnego utrwalania tych różnic przez powoływanie do życia ugrupowań, bloków państw, mających na celu jedynie przewagą fizycznych swych sił bronić swych racji. Nie możemy też zapominać o dążeniach wielkich mocarstw do podporządkowywania sobie tych państw i wygrywania nimi swych wzajemnych antagonizmów.

Polska jest w tym szczęśliwym położeniu, iż nie dzielą jej od tych państw żadne istotniejsze różnice czy przeciwieństwa. Nie utrudniają nam stosunków z nimi żadne uprzedzenia czy przesady. Jest naturalnie rzeczą zrozumiałą, iż stawiamy im pewne żądania, że nie godzimy się częstokroć na takie czy inne ich posunięcia polityczne. Ale nie ma między nimi a Polską spraw, które musiałyby prowadzić nieuchronnie do otwartego konfliktu i które przy pewnej dozie dobrej woli nie można by było załatwić z obustronną korzyścią.

Przyczynia się do tego fakt, iż wskutek wiekowej niewoli przerwane zostały prawie wszelkie związki historyczne, jakie nas łączyły z nimi, a to tym bardziej, iż z wieloma z tych państw jak np. z Bułgarią czy Grecją związki te zaznaczały się bardzo słabo. Przebrzmiały echa naszych walk z nimi jak np. z Mołdawią i Wołoszczyzną, które przestały być też z dawien dawna przedmiotem rywalizacji polsko-tureckich. Ostatnie zbrojne starcie polsko-rumuńskie w r. 1863 rozegrało się już na marginesie obcego dla Rumunii konfliktu²⁵. Należy też zaznaczyć, że monarchia austro-węgierska nie stworzyła szerszej areny dla kontaktów politycznych polsko-węgierskich.

Ciągłość stosunków politycznych utrzymaliśmy jedynie z Czechosłowacją, podejmując je w dobie rozbiorów w ramach monarchii habsburskiej. Zajmowaliśmy wówczas odmienne stanowiska. Polskie koła polityczne szły w swej większości w kierunku antyrosyjskim; Czesi prowadzili politykę inną hołdującą podówczas ideom panslawistycznym, zbliżenia do Rosji. Różnice polsko-czeskie zaostrzyły się jak wiadomo w okresie likwidacji skutków wojny światowej. Ale poza tym jednym wyjątkiem, w chwili nawiązywania kontaktu z tymi państwami mieliśmy przed sobą tylko białą, niezapisaną kartę, którą należało wypełnić pozytywną pracą, kierując się wskazaniem naszej racji stanu.

Ze wszystkimi omawianymi państwami za wyjątkiem Albanii nawiązaliśmy normalne stosunki gospodarcze. Zawarliśmy z nimi traktaty handlowe, umowy kolejowe i szereg układów specjalnych.

²⁵ W lipcu 1863 r. doszło do starcia oddziału polskich ochotników, usiłujących przedostać się z Turcji do Polski, z wojskiem rumuńskim. Ochotnicy zostali rozbrojeni i musieli opuścić Rumunię.

Najszerszą może podstawę prawną zyskały dotychczas nasze stosunki z Czechosłowacją. Wynika to przede wszystkim z tego, iż obroty polsko-czechosłowackie przerastają cyfrowo obroty nasze z innymi poszczególnymi państwami Europy Środkowej i Bałkanów. Czechosłowacja stoi przy tym pod względem ekonomicznym na poziomie państwa zachodnio-europejskiego. Jest gospodarczo organizmem w pełni rozwiniętym i zróżnicowanym. Jest też jedynym krajem na tym szlaku, do którego wywozimy plody rolnicze i surowce w zamian za produkty przemysłowe. Do innych państw z tej grupy importujemy artykuły naszego przemysłu. Są to bowiem kraje rolnicze, posiadające zaledwie zaczątki własnej produkcji przemysłowej.

Przez te kraje bieżą nasze linie tranzytowe na południe, południowy zachód i południowy wschód. Stąd płynie to znaczenie, jakie ma dla nas Dunaj jako arteria komunikacyjna. Że i wspomniane państwa doceniają jak wielką wagę posiada dla nas możliwość przesyłania transportów tą drogą świadczy fakt, iż np. dunajowe porty czechosłowackie rozbudowywane były również i w nadziei ściągnięcia do swych składów towarów z Polski.

Przez Polskę znowu prowadzą dogodne drogi dla transportów pochodzących z południa. Nie sposób nie wspomnieć o Gdyni i Gdańsku, które mają przed sobą bez wątpienia wielką przyszłość jako porty tranzytowe wspomnianych państw, stwarzając im dogodnie połączenia z rynkami bałtyckimi i skandynawskimi. Szczególne znaczenie posiadają nasze porty dla Czechosłowacji, uniezależniając ją od portów niemieckich: Hamburga i Szczecina, i włoskiego Triestu²⁶.

Tyle na razie co do zagadnień ściśle gospodarczych. Będziemy mieli jeszcze sposobność powrócenia do nich przy omawianiu problemów polityki ogólnej.

W myśl naszych wytycznych dążymy do ustalenia dobrych stosunków z każdym z wymienionych państw, nadając temu, o ile możliwości wyraz w zawieranych z nimi traktatach; unikamy celowo wiązania się z jakimkolwiek ugrupowaniem czy blokiem, skierowanym przeciwko jednemu z nich lub też akcentującym specjalne interesy pewnej tylko części tych krajów. Tego rodzaju polityka powodowałaby bowiem tylko zaognienie stosunków w tej części Europy i oddalałaby możliwość jej pacyfikacji. Za najlepszą bowiem metodę prowadzącą do wyrównania różnic między państwami i do stworzenia istotnych warunków harmonijnej współpracy uważa polityka polska metodę bezpośrednich dwustronnych rozmów i kontaktów, podejmowanych przez zainteresowane państwa na płaszczyźnie bezwzględnej równości politycznej. Że jest to droga jedynie słuszna, wskazywałby przykład Grecji i Turcji, które wbrew pesymistycznym przewidywaniom potrafiły przejść do porządku dziennego nad dzielącą je przeszłością i nawiązać bliskie przyjazne stosunki.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że i inne państwa wspomnianej grupy kroczyć będą drogą bezpośrednich, dwustronnych porozumień celem ostatecznego, trwałego uregulowania swych wzajemnych stosunków. I wszelka szczerza pomoc ze strony jakiegokolwiek państwa trzeciego musi być tu przez nas jak najbardziej pozytywnie oceniana, pod warunkiem wszakże, iż jest ona istotnym wyrazem dążeń do pacyfikacji istniejących stosunków, a nie dyktuje jej chęć wykorzystania sytuacji na szkodę stron zwąśnionych czy innych.

Wszelkie próby mediatorskie muszą być podejmowane jednak bardzo ostrożnie. Przedwczesna zbyt gorliwa inicjatywa pod tym względem mogłaby sprawić w niejednym wypadku raczej zaszkodzić. Winniśmy wszak pamiętać, iż pojęcie czasu jest w stosunkach międzypaństwowych czymś bez porównania bardziej rozciąglym, aniżeli w życiu jednostki. Stąd też nie można od każdej mediacji wyczekiwać natychmiastowych, efektywnych rezultatów.

²⁶ O tranzyście czechosłowackim przez Gdańsk i Gdynię zob. B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina w latach 1919—1939*, Poznań 1963, s. 222—243.

Zasady te mamy sposobność realizować w odniesieniu do Rumunii, z którą utrzymujemy spośród wszystkich wymienionych państw stosunki może najbardziej pozytywne^h, i to zarówno w zakresie gospodarczym czy kulturalnym, jak i ściśle politycznym.

W roku 1921 zawarta została polsko-rumuńska konwencja o przymierzu obronnym. Oba państwa zobowiązały się do udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie gdyby jedno z nich zostało zaatakowane na swych granicach wschodnich. W r. 1926 konwencja ta zastąpiona została traktatem gwarancyjnym. Przymierze polsko-rumuńskie uległo znacznemu rozszerzeniu, gdyż traktat ten rozciągnął wzajemną gwarancję na całość ich granic.

Z biegiem czasu traktat ten stał się punktem wyjścia dla mediacji podjętej z naszej strony między Rumunią a Rosją. Mediacja ta napotyka na poważne trudności. Musimy bowiem pamiętać, że oba państwa, zarówno Rumunia jak i Sowiety nie chcą zejść ze swego zasadniczego stanowiska w sprawie Besarabii. Jedno i drugie państwo rości sobie w dalszym ciągu prawa suwerenne nad tą prowincją. W wyniku jednak przyjacielskiego pośrednictwa Polski, Rosja i Rumunia podpisały wspólnie z innymi państwami w r. 1929 tzw. protokół moskiewski wprowadzający postanowienia paktu Kelloga o wyrzeczeniu się wojny. Było to pierwsze bliższe zetknięcie się Rumunii z Sowiecami, w formie zadawalniającej oba kraje.

Dalszym krokiem skutecznej mediacji Polski było podpisanie przez Rumunię w r. 1933 z Sowiecami oraz z innymi państwami graniczącymi z Rosją konwencji, ustalającej normy dla określenia napastnika. Konwencja ta, ustalając wyraźnie odpowiedzialność w razie ewentualnej napaści, wzmacnia przez to samo podstawę bezpieczeństwa w stosunkach między sygnatariuszami. Stąd jej znaczenie dla normalizacji stosunków rosyjsko-rumuńskich. Mamy wszelkie dane się spodziewać, że konwencja ta za dalszym, przyjaznym pośrednictwem Polski będzie mogła być uważana za jeden z etapów na drodze prowadzącej do ostatecznego odprężenia między Rumunią a Rosją.

Z wielką satysfakcją przyjęłaby polityka polska analogiczną ewolucję stosunków Rumunii z innymi jej sąsiadami, a mianowicie Bułgarią i Węgrami.

Dążymy również do jak najbardziej pozytywnego ukształtowania naszych stosunków z Czechosłowacją. Nie ma może dziedziny współżycia z tym państwem, któraby nie znalazła traktatowego ujęcia. Zawarliśmy z Czechosłowacją szereg umów gospodarczych, granicznych, dotyczących obrotu prawnego i kulturalnego. Widowym znakiem tej naszej stałej tendencji do pozytywnego ujmowania zagadnień polsko-czechosłowackich jest inicjatywa, jaką podjęliśmy, tworzenia pogranicznych parków narodowych, organizowanych i utrzymywanych przez oba państwa według tych samych zasad naukowych i administracyjnych. W ten sposób stworzone parki są czymś jedynym w Europie i stają się wzorem dla innych krajów. Głęboko sięga także zasięg naszych wpływów w społeczeństwie: czeskie i słowackie, które chcemy sobie ująć i pozyskać.

Musimy jednak równocześnie stwierdzić, że między polityką czechosłowacką a polską istnieje jeszcze cały szereg płaszczyzn tarcia. Nie sekundujemy bowiem Czechosłowacji w polityce okrażania Węgier, jako z dążeniem sprzecznym z zasadą paacyfikacji tej części Europy; z jej koncepcją ochrony przed rewizjonizmem, polegającej na wysuwaniu tej sprawy na forum międzynarodowym przy każdej sposobności; z jej projektami tworzenia odrębnej wspólnoty narodów słowiańskich. Nie godzimy się z jej polityką gospodarczą zmierzającą do wyłączenia nas z basenu Dunaju, z jej faworyzowaniem wrogo dla Polski usposobionej emigracji ukraińskiej, a przede wszystkim nie możemy aprobować ciemnienia naszej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim. Radykalną zmianę stosunku Czechosłowacji do ludności polskiej

^h *Dopisano atramentem zamiast: bliskie.*

uważamy za warunek *sine qua non* zbliżenia się i nawiązania węzłów istotnej przyjaźni między narodem polskim a czeskim.

Polityka polska nie kryje się ze swymi poglądami na obecny stan stosunków polsko-czechosłowackich. Przeciwnie, podnosi je przy każdej sposobności nie wątpiąc, że w dobrze zrozumianym interesie własnym Czechosłowacja znajdzie sposoby wyrównania różnic, dzielących ją z Polską.

Dobre stosunki łączą także Polskę z Jugosławią, Grecją i Turcją. Naczelnym jednak problemem, który staje przed nami w odniesieniu do tych państw jest i będzie jeszcze przez dłuższy okres czasu kwestia wzajemnego poznania się. Z tego też powodu na pierwszy plan polityki polskiej wysuwa się sprawa nawiązania z tymi krajami jak najściślejszych, o ile możliwości, kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Jest to najpewniejsza metoda do osiągnięcia pożądanego celu: głębszego zrozumienia się również i w dziedzinie ściśle politycznej.

Warto zaznaczyć, że Polska w myśl swych wytycznych od samego początku odzyskania swej niepodległości stała na stanowisku bezwzględnego równouprawnienia Turcji, w przeciwieństwie do nurtujących jeszcze po wojnie dawnych reminiscencji traktowania tego państwa jako kraju, stojącego na niższym poziomie kulturalnym.

Pozostają nam do omówienia stosunki Polski z państwami najbardziej dotkniętymi przez zawieruchę światową: a mianowicie: z Bułgarią i Węgrami. Stosunki te rozwijają się jak napomyślniej. Przede wszystkim dlatego, iż Polska daleka jest od myśli traktowania Bułgarii czy Węgier jako państw zwyciężonych, państw drugiej klasy. Żywą i realną troską polityki polskiej jest dopomożenie tym państwom do wyjścia z izolacji w jakiej znalazły się one po wojnie i do zajęcia odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów środkowoeuropejskich i bałkańskich.

Z tego też powodu nie sposób jest, z polskiego punktu widzenia, apróbować w odniesieniu do Bułgarii tzw. Paktu Bałkańskiego. Podpisując pakt mieli oczywiście sąsiedzi Bułgarii: Jugosławia, Grecja, Rumunia i Turcja, przede wszystkim na względzie, aby tym lepiej zabezpieczyć przed nią stan swego terytorialnego posiadania. W rezultacie jednak żadnego nowego waloru bezpieczeństwa państwa te nie zyskały. Można by nawet powiedzieć, iż bezpieczeństwo to doznało pewnego uszczerbku. Wzrosło bowiem w Bułgarii poczucie krzywdy i opuszczenia, co niewątpliwie nie przyczyni się do uspokojenia i pacyfikacji jej stosunków ze wspomnianymi państwami.

Często spotykamy się z krytyką stosunku Polski do Węgier. Zarzuca się polityce polskiej, że popiera węgierskie roszczenia terytorialne, szczególnie te, które kierują się przeciwko Czechosłowacji, że, darząc Węgry żywymi względami, umacniamy sytuację międzynarodową państwa, które z natury rzeczy prędzej czy później znajdzie się w obozie naszych ewentualnych przeciwników. Dla wielu wreszcie relacje polsko-węgierskie stanowią nieprzenikloną zagadkę, dla której nie znajdują żadnego rozwiązania. Tymczasem, tak samo jak i w stosunku do Bułgarii, pragniemy tylko, aby wokół Węgier wytworzyła się taka atmosfera, która by im umożliwiła pozytywną współpracę z omawianymi tu państwami.

Nie możemy zatem pochwalić inicjatywy czechosłowackiej powołania do życia tzw. Małej Ententy, celem osaczenia Węgier i zapewnienia sobie wyłącznie brutalną, niewspółmierną zresztą przewagą sił bezpieczeństwa swych granic. Wszelka współpraca, jaką się w płaszczyźnie małoententowej proponuje Węgom, sprowadza się przy tym w gruncie rzeczy do dążenia, aby to państwo zmajoryzować w takiej czy innej kombinacji odbudowy gospodarczej basenu dunajowego. Tymczasem zdaniem naszym, w przeciwieństwie do powyższego można by znaleźć drogę, która, zapewniając dostateczne bezpieczeństwo Czechosłowacji, Rumunii czy Jugosławii, [nie] godziłaby jednocześnie żywotne interesy Węgier i jej sąsiadów.

Bez wątpienia pierwszym warunkiem sanacji tych stosunków musiałaby być zmiana poglądów państw Małej Ententy na problem rewizjonizmu. Musimy sobie

szczerze powiedzieć — rewizjonizm istniał i będzie istnieć nadal. Nie jest on specjalnie związany z traktatami w Wersalu, St. Germain, Trianon czy Neuilly. W tych warunkach wysuwanie tej sprawy na pierwszy plan, jak to czyni ustawicznie Mała Ententa, musiałyby doprowadzić — w razie gdyby i inne państwa poszły tym śladem — do stałej anarchii w stosunkach międzynarodowych. Głośne i hałaśliwe zwalczanie przejawów rewizjonizmu nie zmniejsza w niczym tego niebezpieczeństwa, a wzmocnia natomiast pozycję przeciwników istniejącego stanu rzeczy. Pozytywnym dążeniem odpowiedzialnych kierowników poszczególnych państw winno być szukanie i podnoszenie tego wszystkiego, co zbliża a nie dzieli między sobą narody. Konkretny ich wysiłek winien zmierzać ku temu, aby momenty pozytywne przeważały nad negatywnymi.

Różni nas ponadto od Małej Ententy rzecz inna. Związek ten, za wpływem jego inicjatorki, Czechosłowacji, podporządkowuje się polityce wielkich mocarstw, stwarzając tym jakby tamę koncepcji polskiej organizowania tej części Europy wyłącznie w gronie znajdujących się tam państw. Widzimy to chociażby na przykładzie Paktu Czterech²⁷. W ostatniej chwili nie starczyło Małej Entencie dość determinacji, aby przeciwstawić się temu paktowi mimo, iż wyraźnie zagrażał on swobodzie ruchów państw średnich i małych.

Zarówno pakt Małej Ententy jak i wspomniany powyżej Pakt Bałkański nie odpowiadają zatem w żadnej mierze poglądom polskim. Więcej nawet, układy te są potwierdzeniem naszej tezy o szkodliwości tworzenia bloków politycznych, opartych jedynie na przewadze siły lub też akcentujących specjalne interesy pewnej tylko części państw, które są przedmiotem niniejszego wykładu.

To samo da się powiedzieć również i w dziedzinie gospodarczej. I tu okazuje się szkodliwe dążenie do powoływania do życia ugrupowań nie uwzględniających interesów wszystkich państw środkowo-europejskich i bałkańskich. Mam tu na myśli tzw. koncepcje dunajowe, podjęte za inicjatywą czechosłowacką, poparte przez politykę francuską a rozwijane na swój własny użytek przez politykę włoską.

Koncepcje te stawiają sobie za cel zbliżenie gospodarcze państw dorzecza Dunaju. Zasadniczo Polska nie ustosunkowuje się negatywnie do tego zagadnienia. Nie aprobujemy jednak ciasnego ujmowania tego rodzaju planów. Zdaniem naszym, nie można przede wszystkim wyłączać z tych kombinacji, jakiegokolwiek państwa leżącego w basenie dunajowym, a czyni się to ze względów czysto politycznych z Bułgarią. Politycy czescy ograniczają liczbę państw dunajowych do Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii, Węgier i Austrii.

Ponadto uważamy, iż Dunaj jako pierwszorzędną arteria komunikacyjna ma kapitalne znaczenie dla wszystkich państw, których położenie omawialiśmy kolejno, a nie tylko dla państw pobrzeżnych. Dlatego też nie byłoby słuszne pomijanie w tego rodzaju zamierzeniach Grecji, mimo że nie jest ona bezpośrednio położona nad Dunajem.

Te zastrzeżenia odnoszą się również i do Polski. Jedną z wytycznych naszej polityki, jak to było wspomniane powyżej, jest utrzymanie zasady drzwi otwartych dla naszej ekspansji gospodarczej w tej części Europy. Nie możemy więc aprobować wyłączenia nas z tego rodzaju koncepcji, lub też ograniczania, pod pozorem wprowadzania jej w życie, naszych obrotów handlowych z krajami dunajowymi. Nie wolno nam zapominać o tym, iż jedna czwarta naszego eksportu znajduje właśnie zbyt na rynkach krajów dunajowych.

Koncepcja dunajowa może niewątpliwie posłużyć dla zbliżenia gospodarczego między poszczególnymi krajami. Nie powinna być wszakże ograniczana do państw

²⁷ Polska zajęła wobec koncepcji Paktu Czterech, przedstawionej na wiosnę 1933 r., stanowisko zdecydowanie negatywne. Czechosłowacja, po początkowym odrzuceniu tej koncepcji, zadowolila się ostatecznie modyfikacjami, wniesionymi do pierwotnego projektu.

dunajowych i ujmowana, w myśl tezy czechosłowackiej, jako środek do uprzywilejowania na pewnych rynkach produktów jednych państw, kosztem upośledzenia innych.

Próbą realizowania koncepcji dunajowej w ciasnych ramach jest aktualne obecnie zbliżenie Włoch i Austrii z Węgrami. Koncepcja ta jest jednak raczej jednym z przejawów obecnej włosko-niemieckiej rozgrywki o utrzymanie niepodległości Austrii względnie włączenie jej do Rzeszy. Lepiej charakteryzuje omawiane zagadnienie próba inna, a mianowicie tzw. Małej Ententy gospodarczej. Chodzi tu o nawiązanie ściślejszych węzłów gospodarczych między Czechosłowacją, Rumunią i Jugosławią. Ma to być jednocześnie wzmocnieniem łączących te państwa momentów politycznych oraz stworzeniem takiej sytuacji, która by i tą drogą wpływała na Węgry w kierunku podporządkowania się interesom sąsiadów.

Rozpatrując tę koncepcję musimy jeszcze raz podkreślić, iż jest ona dla Polski szkodliwa. Zmierza bowiem do przyznania uprzywilejowanego stanowiska dla przemysłowych produktów czechosłowackich na rynkach Jugosławii i Rumunii, a wzamian za to produktów rolniczych jugosłowiańskich i rumuńskich w Czechosłowacji.

Nie należy jednak stąd wyprowadzać zbyt pesymistycznych wniosków i twierdzić o koniecznej rozbieżności interesów Polski i Czechosłowacji. Wiemy przecież, iż aktualna polityka czeska dąży do tego, aby rolnictwo krajowe odzyskało należne mu stanowisko w przeciwstawie do przerostu przemysłu. Tymczasem zdobycie górującej pozycji na rynkach Jugosławii i Rumunii dla czechosłowackich produktów przemysłowych może jedynie nastąpić za cenę powiększenia importu do Czechosłowacji wytworów rolniczych z Jugosławii i Rumunii, co niewątpliwie godzi w interesy rolników czeskich.

W tych warunkach o ile zdrowsza jest inicjatywa polska łączenia w jednym bloku wszystkich państw tej części Europy, celem wspólnej obrony ich rolniczych interesów. W ten sposób kierujemy rolniczą ich ekspansję na naturalne, pojemne rynki zbytu na Zachodzie Europy oraz realizujemy na polu gospodarczym ideę solidarności tych państw. Mam tu na myśli, powołany do życia za inicjatywą polską, blok agrarny, obejmujący zarówno państwa północne jak i południowe Europy wschodniej²⁸.

Solidarność ta znajduje zresztą wyraz i w innej dziedzinie, a mianowicie komunikacyjnej: w kombinowanym systemie przewozowych taryf kolejowych. Jej realnym a zarazem symbolicznym świadectwem jest również linia lotnicza obsługiwana przez polskie aparaty i polskich lotników, łącząca Tallin z Salonikami poprzez Rygę, Warszawę, Bukareszt i Sofię. Ta sama myśl przewodnia przyświeca inicjatywie polskiej w dążeniu do tego aby Rumunia, Bułgaria i Jugosławia podjęły zgodnie budowę wielkich mostów na Dunaju celem uregulowania swych połączeń kolejowych²⁹.

Fakt istnienia długiej przerwy względnie osłabienia stosunków Polski z państwami środkowo-europejskimi i bałkańskimi w dobie niewoli ma bezprzeczenie swoje dobre strony. Nie ma między tymi państwami a Polską jak to wzmiankowaliśmy powyżej, zastarzałych antagonizmów i uprzedzeń. Pozwala to nam, jak w odniesieniu do Turcji i Węgier, podnosić tylko te momenty z przeszłości, które nas z tymi krajami łączyły, a więc momenty pozytywne. Z drugiej jednakże strony zachodzi uzasadniona obawa, że polityczne wpływy polskie zbyt powierzchownie i słabo będą oddziaływać na te państwa. Musimy sobie bowiem szczerze powiedzieć,

²⁸ Szerzej o bloku agrarnym zob. M. M. Goranowicz, *Agrarny kryzys i raspad Agrarnego bloka stran wostocznoj i jużnoj Jewropy (1930—1933 gody)*, Moskwa 1971.

²⁹ Stanowisko Polski w sprawie mostu przez Dunaj omawia szerzej E. Damjanowa, *Byłgarija i Połsza 1918—1941, Sofija 1982*, s. 211—233.

że dla większości z nich, nawet dla sojuszniczej Rumunii, jesteśmy czymś jeszcze nieznanym, może nawet egzotycznym. Stąd płynie to znaczenie czysto polityczne, jakie winniśmy przypisać propagandzie gospodarczej i kulturalnej. Z tego też powodu sprawa poznania się i zbliżenia się społeczeństwa polskiego ze społeczeństwami tych krajów będzie jeszcze przez długi okres czasu jedną z głównych trosk polityki polskiej na tym terenie. Winniśmy przy tym pamiętać, że i w tej dziedzinie obowiązują nas ściśle naczelne wskazania naszej polityki. Propaganda nasza musi podnosić te momenty, które czynią z narodów środkowoeuropejskich i bałkańskich jedną wielką rodzinę kulturalną i stwarzają atmosferę wzajemnego, zgodnego współżycia; musimy zaś zwalczać wszelkie koncepcje, wyłączające na polu kulturalnym jakiegokolwiek państwo z omawianej grupy. A koncepcje takie istnieją.

W pierwszym rządzie mam tu na myśli ideę wspólnoty ludów słowiańskich, podejmowaną przede wszystkim przez politykę czeską, a znajdującą chętny posłuch u Słowian południowych, zachowujących we wdzięcznej pamięci protekcję potężnej, słowiańskiej Rosji. Że ta protekcja mogłaby stać się z czasem uciążliwa o tym nie miały się te ludy sposobności zbyt przekonąć. Nadto silnie przeciwdziałały mocarstwa zachodnie próbom Rosji usadowienia się na Bałkanach. Nie doszło też do skrzyżowania się interesów południowo-słowiańskich i rosyjskich u wrót Konstantynopola. Przeszkodziła temu w pierwszym rządzie bohaterska obrona Turków przed Bułgarami pod Czataldżą w r. 1913, a następnie wybuch rewolucji bolszewickiej w Rosji. I tu należy doszukiwać się przyczyny, dla których idea słowiańska po dziś dzień nie straciła swej siły atrakcyjnej dla Bułgarów i Jugosłowian. Myśmy natomiast w dostatecznej mierze poznali zło i dobre jej strony.

Polityka nasza ceni sobie wysoce węzły wspólnego pochodzenia łączące nas z ludami słowiańskimi. Pragniemy szczerze, aby momenty słowiańskie przyczyniły się skutecznie do zbliżenia społeczeństwa polskiego z każdym z tych narodów. Nie możemy jednak niżej stawiać innych łączników kulturalnych, jak np. wspólnych źródeł cywilizacyjnych, w szczególności zaś uznawać, aby różnorakie węzły łączące nas z Węgrami, Turcją czy Grecją były późniejszego gatunku. Pamiętamy też, że idea słowiańska nie nadaje się na podstawę ogólnego bloku kulturalnego. Dzieli bowiem a nie łączy narody środkowoeuropejskie i bałkańskie. Budzi wszak obawę na przyszłość u naszej sojuszniczki Rumunii, zewsząd prawie otoczonej narodami słowiańskimi. Niepokoi polityków tureckich i greckich, żywiących obawę, iż walec bułgarsko-jugosłowiański może pewnego dnia potoczyć się w kierunku północnych brzegów Morza Egejskiego.

A nade wszystko musimy pamiętać o rzeczy dla nas najważniejszej, iż wspólnota słowiańska, szczególnie w jej nastawieniu, jaki jej nadaje dotychczasowa polityka czeska, jest koncepcją nawiązaną do dawnych ideałów panslawistycznych, którym musimy się jak najbardziej zdecydowanie przeciwstawić. Panslawizm, pod jakąkolwiek nazwą się kryje, czy to neoslawizmu, słowianofilstwa, unii słowiańskiej itd., zawiera zawsze w sobie wskrzeszenie hasła skierowania ekspansji rosyjskiej na Zachód.

A teraz na zakończenie, jeżeli obejmemy jednym rzutem oka całokształt spraw poruszonych w niniejszym wykładzie, nasuną się nam wówczas pewne analogie z dawno minionej przeszłości.

Gdy w wieku XIV i XV Polska Jagiellonów podejmowała zadania, które miały jej przynieść i zapewnić stanowisko mocarstwa, rozporządzała ona innymi niż my obecnie walorami cywilizacyjnymi, odmienne stosowała środki i metody. Jedno

* *Dopisano atramentem zamiast: zbyt.*

wszakże pozostało wspólne dla Polski ówczesnej jak i dzisiejszej: dążenie do zapewnienia sobie między Rzeszą z jednej strony a państwem moskiewskim z drugiej swobodnej przestrzeni dla pełnego rozwinięcia swych możliwości politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Cel ten, będący kategorycznym nakazem polskiej racji stanu, stawia nas w konsekwencji przed tym samym co i wówczas problemem: ugruntowania i utrwalenia wpływów polskich w tej części Europy — od morza do morza.